

Władcy marionetek. O ludziach, robotach i władzy¹

Puppet masters. About people, robots and power

DAMIAN LESZCZYŃSKI 

Uniwersytet Wrocławski, Polska

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3294-4343> • damian.leszczynski@uwr.edu.pl

Zgłoszono: 2026-03-02; zrecenzowano: 2026-04-09; zaakceptowano: 2026-05-08;

opublikowano: 2026-06-30

Streszczenie: Historia uczy nas, że ludzie łatwo dają się zwieść iluzjom rzeczywistości lub kopiom istot żywych. Człowiek ma w sobie coś, co można by nazwać kompleksem Prometeusza — kompleksem twórcy równego bogom, a nawet Bogu: pragnie samodzielnie stworzyć świat naśladujący rzeczywistość naturalnych stworzeń, a gdy już tego dokonuje, początkowo głęboko wierzy, że owo naśladownictwo jest równie doskonałe jak oryginał, a nawet od niego lepsze. Kolejne prometejskie wynalazki, przedstawiane przez ich twórców jako rewolucyjne, z początku fascynują ludzi, budząc ich podziw lub lęk, lecz wkrótce — gdy czas pozwoli nabrać do nich dystansu — ich słabość staje się oczywista i każdy może dostrzec, jak bardzo podróbka różni się od oryginału. Tak jest również z narzędziem zwanym „sztuczną inteligencją”. Dziś reklamuje się ją jako doskonałą kopię, dopełnienie, a nawet rozszerzenie ludzkiego umysłu, choć w rzeczywistości nie jest ona nawet falsyfikatem, lecz narzędziem działającym zupełnie inaczej niż umysł i — co najważniejsze — służącym zupełnie innemu celowi. Ludzki umysł potrafi wyzwolić człowieka, nawet jeśli jest on fizycznie zniewolony, podczas gdy ów „sztuczny umysł” stanowi kolejne narzędzie zniewolenia. Po pierwsze dlatego, że rozprzestrzenianie się algorytmów SI w każdej dziedzinie życia prowadzi do narzucania ludziom nieludzkiego, robotycznego sposobu myślenia i rozwiązywania problemów. Po drugie dlatego, że posługiwanie się tym narzędziem, upowszechnianie myślenia proceduralnego i robotyzacja ludzi są sposobem zarządzania ludzkim stadem. SI służy przede wszystkim masowemu formatowaniu ludzkiej świadomości zgodnie z bieżącymi potrzebami władzy — politycznej lub ekonomicznej, globalnej lub lokalnej.

Słowa kluczowe: sztuczna inteligencja, teoria świadomości, symulacja, robotyzacja, kontrola, władza

Abstract: History teaches us that people are easily deceived by illusions of reality or copies of living beings. Humans have something that could be called the Prometheus complex, the complex of a creator equal to the gods or even God – they want to independently create a world that imitates the reality of natural creatures, and when they do so, they initially believe deeply that this imitation is as perfect as, or even better than, the original. Successive Promethean inventions, presented by their authors as revolutionary, initially fascinate people, arousing their

¹ Wykład wygłoszony podczas III Warszawskiego Festiwalu Teologicznego, zorganizowanego przez Akademię Katolicką w Warszawie, 11 kwietnia 2024 roku w Domu Arcybiskupów Warszawskich.

admiration or fear, but soon, when time allows them to gain some distance, their weakness becomes obvious and everyone can see how much the fake differs from the original. This is also the case with a tool called 'artificial intelligence'. Today, it is advertised as a perfect copy, complement or even extension of the human mind, although in reality it is not even a counterfeit, but a tool that works completely differently from the mind and, most importantly, serves a completely different purpose. The human mind can liberate a person, even if they are physically enslaved, while this 'artificial mind' is yet another tool of enslavement. Firstly, because the spread of AI algorithms in every area of life leads to the imposition of an inhuman, robotic way of thinking and problem-solving on people. Secondly, because the use of this tool, the spread of procedural thinking and the robotisation of people is a way of managing the human herd. AI serves primarily to massively format human consciousness in accordance with the current needs of power – political or economic, global or local.

Keywords: artificial intelligence, theory of consciousness, simulation, robotisation, control, power

Widzowie, którzy dzisiaj oglądają pierwszą wersję *King Konga* z 1933 roku, z przyrównaniem oka traktują zastosowane w tym filmie efekty specjalne. Wykorzystane przez twórców miniaturowe modele oraz animacja poklatkowa nikogo dziś nie są w stanie zwiść, a sceny z potworną małpą wspinającą się na szczyt Empire State Building bardziej śmieszą niż straszą. To samo dotyczy pierwszej *Godzilli* z 1954 roku, w której przebrany w gumowy kostium aktor dokonuje spektakularnych zniszczeń tekturowego miasta. W jednym i w drugim wypadku nikt dziś nie nabierze się na tę iluzję rzeczywistości – każdy doskonale widzi, że to tylko nieudolna imitacja. Jednak w czasie, kiedy filmy te powstawały, ich odbiór był zupełnie inny. Efekty specjalne działały na widzów, w których oczach potwory wyglądały „jak żywe”, a siane przez nie spustoszenie wśród makiet budziło taką samą grozę, jak gdyby faktycznie sceny te rozgrywały się w Nowym Jorku bądź Tokio. Można powiedzieć, że odbiorcy z czasów, w których te pełne efektów specjalnych filmy powstały, dali się nabrać.

Sięgnijmy po inny przykład tego samego zjawiska polegającego na uleganiu iluzji. Kiedy w 1738 roku Jean Le Rond d'Alembert i Denis Diderot oglądali stworzone przez Jacquesa de Vaucansona automaty, kaczkę i mężczyznę grającego na tamburynie, uznali je za doskonałe naśladownictwo istot żywych, Wolter zaś nazwał ich twórcę „rywalem Prometeusza”. Według oświeceniowych filozofów, nie mówiąc już o szerokiej publiczności, te pierwsze androidy zachowywały się „jak żywe”, a ich zdolność do „samodzielnego poruszania się” sprawiała, że trudno je było odróżnić od twórców natury¹. Niestety żadna

1 W pierwszym tomie *Encyklopedii* d'Alembert i Diderot opisują cudowną mechaniczną kaczkę, „w której odtworzone są mechanizmy działania narządów wewnętrznych odpowiedzialnych za picie, jedzenie i trawienie; dokładnie odwzorowano tu wszystkie elementy niezbędne do wykonywania tych czynności: kaczka wyciąga szyję, aby wziąć ziarno z dłoni, połyka je, trawi i wydalą w postaci strawionego pokarmu; wszystkie ruchy kaczki, która połyka pokarm w pośpiechu i wykonuje odpowiednie ruchy gardzieli, aby przepchnąć go do żołądka, są odwzorowane zgodnie z naturą: pokarm jest trawiony tak jak u prawdziwych zwierząt, poprzez rozpuszczanie, a nie rozdrabnianie; przetrawiona w żołądku materia jest transportowana rurami, tak jak u zwierząt przez jelita, do odbytu, gdzie znajduje się zwieracz umożliwiający jej wydalenie” (d'Alembert, Diderot, 1751, s. 896). Na temat automatów Vaucansona zob. (Landes, 2011).

z maszyn Vaucansona nie zachowała się do dziś, ale biorąc pod uwagę ich wizerunki oraz inne ówczesne automaty, które przetrwały, nikt obecnie nie wypowiedziałby o nich takich opinii. W przeciwieństwie do osiemnastowiecznej widowni, dzisiejsi odbiorcy w żadnym razie nie potraktowaliby tych imitacji czy podróbek istot żywych jako oryginału.

Iluzje a rzeczywistość

Takich przykładów w historii techniki znajdujemy wiele. Nowe wynalazki, zwłaszcza imitujące pewne ludzkie czynności czy usprawniające je, w chwili prezentacji wzbudzają przesadny entuzjazm i skłaniają widzów do wiary, że już wkrótce zastąpią one ludzi bądź nawet przewyższą ich. Jednak już kilka dekad później zapal stygnie i to, co wydawało się rewolucyjne, okazuje się po prostu kolejnym narzędziem, być może i poręcznym, lepszym od poprzednich, ale wciąż tylko narzędziem – wykreowanym przez człowieka, które niczego samo nie potrafi i bez swojego twórcy jest martwe. Tak jak efekty specjalne w czarno-białych filmach albo automaty Vaucansona, które w oczach współczesnych uważane były za doskonałe imitacje oryginału, podróbka staje się aż nadto widoczna i nie budzi fascynacji, lecz jedynie uśmiech politowania nad naiwnością naszych przodków.

Jak wyjaśnić to zjawisko? Otóż nasza percepcja rzeczywistości i myślenie o niej są kształtowane przez zakorzenione w podmiocie czynniki poprzedzające samą percepcję i myślenie. Za Kantem można je nazwać warunkami apriorycznymi poznania, jednak – wbrew niemu – należałoby je potraktować szerzej, na ową strukturę składają się bowiem nie tylko warunki tkwiące w samej konstytucji podmiotu (rozumianej transcendentalnie bądź naturalistycznie), ale również te, które nieświadomie nabywane są we wczesnym procesie akulturacji, uczenia się języka i komunikacji. Te systemy kategoryjne, schematy percepcyjne i reguły interpretacji zmieniają się w czasie i stąd właśnie bierze się znane z historii nauki zjawisko polegające na tym, że ludzie różnych epok – podobnie jak ludzie różnych kultur – mogą, dosłownie, żyć w innych światach (zob. Kuhn, 1968, rozdz. X). Na poziomie poznania potocznego czy też naturalnego nastawienia, jak nazywają to fenomenolodzy, ludzie nie są świadomi tego, że ich obraz świata jest w istocie pewną konstrukcją, u której podstaw leżą ukryte w tle schematy, supozycje czy programy, które w dużej mierze kierują tym, co widzimy i jak myślimy. Mechanizmy tworzenia doświadczenia same nie są doświadczane, podobnie jak oko nie znajduje się w polu widzenia, choć to od niego zależy to, co widzimy. Dopiero analiza refleksyjna bądź badania transcendentálne są w stanie wydobyć owe założenia, choć oczywiście nie bez trudności, gdyż analiza podmiotowych warunków poznania sama musi pewne warunki zakładać, co wikła nas w różnego rodzaju trudności – regres w nieskończoność, błędne około etc.

Zostawmy jednak te metodologiczne trudności i wróćmy do podanych wcześniej przykładów. W wypadku opisanych prób tworzenia imitacji rzeczywistości (efekty specjalne) bądź podróbek istot żywych (automaty), zarówno ich twórcy, jak i odbiorcy dzielą ze sobą zazwyczaj te same schematy interpretacyjne. Ich historyczne i kulturowe *a priori* jest na tyle zbliżone, że kiedy jedni oszukują, podstawiając kopię w miejsce oryginału,

drudzy dają się nabrać. Wystarczy jednak, że upłynie jakiś czas, warunki początkowe doświadczenia i myślenia zmienia się, a to, co zostało wykreowane w ramach innych schematów jako imitacja rzeczywistości bądź podróbka żywej istoty, przestaje zwodzić i dla każdego staje się jasne, że to tylko *erzac*.

Takie spojrzenie wstecz, ukazujące nam powtarzające się uleganie iluzji, która pryska po upływie pewnego czasu, pozwala sformułować ogólny wniosek. Wydaje się, że niemal zawsze przeceniamy własne wynalazki, ich jakość i wpływ na przyszłość, widzimy je doskonalszymi niż są i przypisujemy im cechy, których w istocie nie posiadają. Dotyczy to zwłaszcza tych wynalazków, które mają charakter imitacyjny i symulacyjny, które związane są z udoskonalaniem osoby ludzkiej albo ludzkiego świata. Projektujemy na nie nasze własne pragnienia, włączamy w eschatologiczne wizje zakorzenione w scjentyistycznej ideologii i w efekcie dajemy się zwodzić własnym sztuczkom – nabieramy się na własne wytwory, wierzymy w symulacje i czcimy podróbki.

Jeśli diagnoza ta jest słuszna, powstaje intrygujące pytanie: na jakie sztuczki dziś się nabieramy? Jakie imitacje nas zwodzą? Które wynalazki, działające jako podróbki i symulacje sprawiają, że jesteśmy skłonni uznać, iż są „jak żywe”? Aby to stwierdzić, należałoby na chwilę wycofać się poza aktualny *Lebenswelt* (używając fenomenologicznego określenia) i spróbować wydobyć z naszego doświadczenia struktury, schematy i supozycje, które kształtują nasz obraz świata: dostrzec okulary, przez których pryzmat patrzymy na świat. Do tego potrzebujemy nie tylko lustra, ale również dystansu, który można uzyskać dzięki pewnym metodom znanym ogólnie pod nazwą redukcji transcendentnej. Nie chodzi tu jednak o spojrzenie na nasze historyczne i kulturowe *a priori* z punktu widzenia czystej świadomości (nie sądzę, aby to było możliwe, nie będę jednak tutaj kwestii tej rozważał), ale raczej o wzięcie w nawias aktualnych oczywistości poprzez zastosowanie metodologicznego sceptycyzmu i ewentualne przyjęcie na próbę innych perspektyw kulturowych i historycznych, innych systemów założeń.

Komputer a umysł

Stosując taką, dość ogólnie zarysowaną tu metodę, chciałbym przyjrzeć się zjawisku albo raczej całemu zespołowi zjawisk, teorii, procesów i technologii, określanych mianem sztucznej inteligencji (SI albo – od angielskiego *Artificial Intelligence*, AI). To powszechnie dziś dyskutowane narzędzie, definiowane jako „zdolność systemów obliczeniowych do wykonywania zadań typowo związanych z ludzką inteligencją, takich jak uczenie się, rozumowanie, rozwiązywanie problemów, postrzeganie i podejmowanie decyzji” (*Artificial intelligence*, b.d.), jest ludzkim wynalazkiem doskonale ilustrującym opisane tu zjawisko przeceniania innowacji, których celem jest imitacja ludzkich zachowań bądź czynności i ich rzekome doskonalenie. W ciągu ostatnich lat na temat SI prowadzi się gorące dyskusje: jedni się zachwycają tą innowacją, inni ją potępiają, dla jednych stanowi eschatologiczną obietnicę na przyszłość i narzędzie do tworzenia nadczłowieka, inni z kolei widzą w niej zagrożenie i ostrzegają przed możliwym scenariuszem „ucznia

czarnoksiężnika”. W rzeczywistości jedni i drudzy popełniają ten sam błąd: przesadnie idealizują ludzki wytwór, widząc w nim coś, czego faktycznie tam nie ma, ale co znajdują dzięki temu, że dzielą pewne nadzieje i postawy z jego twórcami. Jak spróbuję pokazać, zjawisko sztucznej inteligencji jest w gruncie rzeczy taką samą sztuczką, jak efekty specjalne z czarno-białego *King Konga* albo automaty Vaucansona.

Głównym źródłem nieporozumienia związanego z oceną wartości SI i jej twórców jest fakt, że przyjęliśmy za oczywistość dyskusyjną w istocie tezę, iż SI w jakiś sposób imituje czy też naśladuje ludzkie myślenie. Już w czasach tzw. mózgów elektronowych i testowania pierwszych maszyn Turinga niektórzy konstruktorzy uwierzyli, że praca komputera przypomina pracę mózgu, a algorytmy w jakiś sposób odpowiadają naszemu rozumowaniu i przekazali swoją wiarę użytkownikom maszyn. Opinię tę podchwycili filozofowie, inni naukowcy, a za nimi publicyści i najpierw jako przedmiot dyskusji, a później już jako oczywistość wprowadzona została do powszechnego obiegu i umieszczona w strukturze podmiotowych supozycji służących do interpretacji świata. Przejście od maszyn analogowych do komputerów cyfrowych, następnie zaś doskonalenie tych ostatnich przyspieszyło operacje dokonywane przez SI, co stało się dodatkowym argumentem na rzecz tezy o podobieństwie umysłu i komputera, a rzekoma skuteczność SI w obróbce danych, ich wyszukiwaniu, korelowaniu, a wreszcie generowaniu sprawiła, że algorytmy SI zaczęto traktować jako jakiś rodzaj myślących podmiotów.

W gruncie rzeczy jednak, mimo stosowania rozmaitych modeli, podobieństwo między SI a ludzkim umysłem jest czysto iluzoryczne, gdyż zarówno funkcjonalnie, jak i strukturalnie (nie mówiąc już o poziomie ontycznym), te dwa byty, jeśli tak można powiedzieć, nie mają ze sobą nic wspólnego. Dla niewtajemniczonego w metodę działania algorytmów użytkownika algorytmy SI wydają się działać niczym umysł, ale realne podobieństwo jest takie samo, jak między automatem grającym na tamburynie a żywym tamburynistą. SI nie działa tak jak umysł i nie myśli, a jedynie naśladuje umysł i imituje myślenie, i wyłącznie fakt zanurzenia twórców i odbiorców w tym samym apriorycznym tle powoduje, że może ona uchodzić za udaną kopię świadomości i sugerować jakąś namiastkę twórczości. Jeśli jednak uda nam się spojrzeć na to zjawisko spoza obowiązujących dziś schematów interpretacyjnych, staje się jasne, że jest tylko symulacja, bardzo daleka od oryginału, a to, co bierzemy w SI za myślenie, jest tylko jego *pozorem*.

Nie miejsce tu, aby rozwodzić się nad naturą ludzkiego umysłu, intencjonalnością i twórczością, intuicją i iluminacją, jednak wystarczy pobieżnie przyjrzeć się tym cechom, aby dostrzec, że działanie SI nie tylko nie obejmuje tych zjawisk, ale po prostu je wyklucza – to właśnie ich brak zapewnia SI skuteczność. Narzędzie to może działać w pewnych okolicznościach szybciej i skuteczniej niż ludzki umysł wyłącznie dlatego, że nie ma z nim nic wspólnego. Istotą SI jest bowiem działanie według procedur, automatycznie, krok po kroku, choć bardzo szybko i przy uwzględnieniu gigantycznej liczby danych – jednak jest to działanie mechaniczne, niezależnie od tego, jak bardzo nielinearnie i holistycznie pracować będzie taka maszyna. Ostatecznie zawsze postępować będzie wedle wymyślnego pierwotnie programu i pomysłu. Nawet jeśli jest to program otwarty na modyfikacje czy „uczenie się” – jak

mówią niektórzy, przesadnie komplementując algorytm – jest to wciąż tylko program, u którego źródeł, gdzieś na samym początku, leży ludzka inwencja, wynalazczość, kreatywność nie mająca nic wspólnego z algorytmem, procedurami czy obliczeniami.

Fakt, że w pewnych obszarach SI działa szybciej i sprawniej niż człowiek – co podkreślane jest przez jej entuzjastów – nie jest żadnym argumentem za tym, że SI myśli, a więc działa podobnie jak umysł. Narzędzie takie, jakim jest SI, zostało stworzone do tego, żeby w pewnych obszarach wyręczać człowieka i nie ma nic dziwnego w tym, że działa zgodnie z przeznaczeniem. Jednak czyni to, postępując wedle swoich, mechanicznych reguł, a nie imitując człowieka – pozór myślenia, jaki wywołuje u użytkowników, jest jedynie ich subiektywnym odczuciem. Jest to dosłownie *robot*, czyli „autonomiczna maszyna, która jest w stanie wykrywać otaczające ją środowisko, przeprowadzać obliczenia i podejmować decyzje oraz wykonywać działania w świecie rzeczywistym” (Yang, Wu, Wu, 2024, s. 2). Jako urządzenie czy maszyna SI jest czymś analogicznym do młota pneumatycznego czy samochodu – narzędziem stworzonym i programowanym przez człowieka do tego, aby pewne czynności zrobić szybciej, zaoszczędzając czas, siły etc. Młot rozbija beton skuteczniej, niż człowiek uczyniłby to gołą ręką, samochód porusza się szybciej niż człowiek na własnych nogach, ale nie ma żadnego podobieństwa między działaniem tych maszyn a człowiekiem – młot nie naśladuje pięści, samochód chodzenia. Gdyby owo podobieństwo istniało – urządzenia te nie były tak skuteczne, jak są, a są takie, gdyż osiągają cele inaczej niż człowiek.

Na tej samej zasadzie działa SI, a fakt, że służy jako wsparcie przy działaniach, które wiążą się z działaniem ludzkiego umysłu, nic nie zmienia, gdyż, powtórzę, SI osiąga swoje cele na zupełnie innej drodze – takiej, jaką *wymyślił* dla tego narzędzia człowiek. Można by powiedzieć, że niementalnie – a więc mechanicznie – osiąga pozornie mentalne cele. Jeśli więc SI gra w szachy, to nie gra tak, jak człowiek, który przecież nie przelicza w głowie setek ruchów naprzód, lecz często zdaje się na intuicję. To jedynie symulacja gry – automatyczne działanie wedle procedur, które zostały robotowi zadane na początku. Cała fascynacja SI, wiara w jej możliwości w przyszłości i obawy przed nią zasadzają się na takim mechanizmie, jak zachwyt nad gumowym potworem w tekturowym mieście albo kwakaniem mechanicznej kaczki: zwodzą nas nasze własne wytwory; nie widzimy oszustwa, bo jesteśmy zafascynowani tym, czego sami dokonaliśmy i interpretujemy nowe wynalazki przez ten sam system założeń, co ich twórcy.

Ludzie jak roboty

Fascynacja SI i przekonanie o mentalnym jej charakterze to jeden problem, który rodzi inny, dużo poważniejszy, biorąc pod uwagę funkcjonowanie człowieka i społeczeństwa. Otóż znajdujemy się w sytuacji, w której nie tylko nabieramy się na własne symulacje, dajemy się zwodzić stworzonym przez siebie podróbkom, ale – uważając je za doskonałe – zaczynamy je *naśladować*. Przez dekady, co najmniej od lat pięćdziesiątych, w obrębie naturalistycznych, a zwłaszcza funkcjonalistycznie zorientowanych badań nad

umysłem utrwał się dogmat, w myśl którego komputer (mózg elektronowy, robot, SI) naśladuje umysł, a działanie algorytmów imituje ludzkie myślenie. Jak pisałem, dogmat ten jest oparty jedynie na powierzchownym podobieństwie uzyskiwanych skutków, jednak utrwalenie go i uczynienie rodzajem oczywistości doprowadziło do przeciwnych skutków. W rezultacie *to nie komputer imituje ludzki umysł, ale ludzie w swoim myśleniu zaczynają naśladować komputery*. Upowszechnienie SI połączone z wdrażaniem przesadnej wiary w jej możliwości i zarazem ukazywaniem jej jako jakiegoś kolejnego kroku w ewolucji myślenia powoduje, że *istoty ludzkie zaczynają naśladować roboty*. I czynią to niekoniecznie same z siebie, ale dlatego, że wdrażane wraz z upowszechnianiem SI schematy myślenia wzorowane są na działaniu algorytmów i w efekcie stosujący je ludzie upodabniają się do robotów. W kolejnych obszarach życia głównymi kryteriami skutecznego działania stają się standaryzacja, centralizacja i proceduralizacja. W nauce, edukacji, medycynie, prawie, w funkcjonowaniu urzędów, a nawet w codziennych kontaktach międzyludzkich zaczynają zwyciężać procedury, a więc myślenie automatyczne, robotyczne, imitujące mechanizmy, które wcześniej uznaliśmy za doskonałą imitację myślenia. Krótko mówiąc, *imitujemy stworzoną przez siebie imitację*.

To upodabnianie się człowieka do robota sprawia, iż traci on zasadnicze cechy pozwalające odróżnić go od automatu czy też maszyny: kreatywność, działanie intuicyjne oraz dziwienie się i stawianie pytań wykraczających poza przyjęty z góry program (schemat interpretacji). Działanie proceduralne wymaga przejścia przez wszystkie kroki, które robot pokona szybko, ale człowiekowi zabiera to dużo więcej czasu, więc w porównaniu z maszyną człowiek zmuszony postępować wedle procedur wydaje się działać gorzej. W takiej sytuacji uznaje się, że droga do doskonałości wiedzie poprzez dalszą robotyzację życia i myślenia, podczas gdy jest to ślepa uliczka. Ludzka kreatywność opiera się na intuicji twórczej, pozwalającej przyjmować rozwiązania całkowicie spoza schematu i formułować twierdzenia, których nie da się udowodnić w ramach przyjętej aksjomatyki ani z niej wywieść (o czym mówi nam twierdzenie Gödla o niezupełności). Niespełnane procedurami człowiek pójdzie na skróty, przeskoczy pewne kroki, wytyczy nową ścieżkę tam, gdzie jej nie było i osiągnie swój efekt. Działający wedle procedur robot z definicji tego nie robi. Nigdy nie będzie twórczy, a rzekome „uczenie się” maszyn, o czym już wspominałem, jest jedynie mylną nazwą na programy otwarte, których możliwość modyfikacji jest wszakże z góry w nie wpisana przez twórców. Twórczość oznacza przerwanie procedur, a to z kolei zakłada nie tylko intuicję, ale również wolę, tej zaś mechanizm z ontycznych względów nie może posiadać.

Człowiek, w przeciwieństwie do robota, dziwi się – stawia pytania i formułuje problemy, których rozwiązanie wyprowadza go poza przyjęty początkowo schemat interpretacyjny (program). To metodyczne podważanie przyjętych założeń czy kwestionowanie aksjomatyki jest również źródłem twórczości i wynalazczości – w ten sposób też człowiek stworzył maszyny, w tym roboty, wymyślając coś, czego nie było w jego naturalnym otoczeniu. To zdziwienie zresztą ma głębszy charakter i stanowi o istocie ludzkiego myślenia: próbując wykroczyć poza podstawowe schematy pojęciowe, człowiek pyta o warunki

możliwości samego zapytywania – epistemiczne, ontyczne i teologiczne. W skrajnej postaci pirrońskiego sceptycyzmu czy kartezjańskiego nihilizmu teoretycznie kwestionuje swój świat i samego siebie, co nie ma żadnego pragmatycznego uzasadnienia i jest wyrazem czysto filozoficznej spekulacji, jednak – w dalszej perspektywie – może rodzić całkowicie nowe ujęcia zarówno świata, jak i samego człowieka (zob. Leszczyński, 2015). Nie trzeba tu dowodzić, że roboty nie wykonują i nie mogą wykonać żadnej z tych czynności, a jeśli nawet zadają pytania, to jedynie dlatego, że je do tego zaprogramowano – ich rzekome „myślenie” to tylko imitacja.

Wspomniałem, że „sztuczna inteligencja” może rozwiązywać stawiane przed nią zadania wyłącznie dlatego, że w istocie nie jest żadną „inteligencją” – ponieważ działa zupełnie inaczej niż ludzki umysł, choć efekty jej działania mogą sugerować coś innego. Należy tu dodać, że zadania, które SI tak sprawnie rozwiązuje, dzięki czemu budzi zachwyt bądź obawy, z punktu widzenia człowieka jako istoty myślącej i duchowej są całkowicie zbędne. Ten sposób automatycznego gromadzenia, przeszukiwania, selekcjonowania czy zestawiania informacji, generowania (pozornego kreowania) wypowiedzi, obrazów, dźwięków etc., w żaden sposób nie przyczynia się do udoskonalenia człowieka i jego myślenia. W gruncie rzeczy SI służy przede wszystkim do rozwiązywania problemów wytwarzanych przez system organizacji ludzkiego życia, który wytworzył to narzędzie – sztuczny, nadmiernie skomplikowany i w jakiejś mierze nieludzki system, w którym życie wymaga sztucznych narzędzi. Nie wydaje się więc, aby człowiek miał dążyć do tego, aby stać się liczydłem, katalogiem bibliotecznym bądź papugą. Informacje nie są wiedzą, podobnie jak ich automatyczna analiza czy synteza nie jest myśleniem, lecz jego atrapą czy protezą. Rozwiązania uzyskane za pomocą SI tylko pozornie nas wzbogacają, a w istocie często oglupiają: wygenerowany sztucznie dźwięk skrzypiec nie czyni człowieka skrzypkiem, zebrane dzięki robotom informacje nie sprawiają, że człowiek staje się mądrzejszy².

Władza i tresura

Dochodzimy tu do istotnego pytania: dlaczego tak usilnie wdraża się i promuje SI, skąd bierze się to wszechobecne forsowanie SI, propaganda i ciągle utwierdzanie człowieka w poczuciu niższości wobec robota, dlaczego narzuca się ludziom automatyzm myślowy i zmusza wręcz do działania proceduralnego, dowodząc, że prowadzi to do lepszej przyszłości?

Najłatwiej będzie odpowiedzieć na to pytanie, odwołując się do rzymskiej maksymy: *is fecit, cui prodest* – robi ten, kto zyskuje. A kto zyskuje na tym, że człowiek staje

2 Krytykę SI w kontekście ludzkiego rozwoju duchowego można zestawić z Platonią krytyką pisma z *Fajdrosa*: „Ten wynalazek niepamięć w duszach ludzkich posieje, bo człowiek, który się tego wyuczy, przestanie ćwiczyć pamięć; zaufa pismu i będzie sobie przypominał wszystko z zewnątrz, ze znaków obcych jego istocie, a nie z własnego wnętrza, z siebie samego. Więc to nie jest lekarstwo na pamięć, tylko środek na przypominanie sobie. Uczniom swoim dasz tylko pozór mądrości, a nie mądrość prawdziwą. Posiadają bowiem wielkie oczytanie bez nauki i będzie się im zdawało, że wiele umieją, a po większej części nie będą umieli nic i tylko obcować z nimi będzie trudno; to będą mędrcy z pozoru, a nie ludzie mądrzy naprawdę” (*Fajdros*, 275A, tłum. W. Witwicki).

się niezadającym pytań, więzionym przez własne symulacje i zwodzonym przez pozory myślenia biologicznym robotem, który działa jedynie wedle procedur, krok po kroku, nie-samodzielnie i nietwórczo? Nie ma potrzeby uciekać się do eufemizmów i należy rzeczy nazwać wprost: SI to narzędzie władzy nad ludźmi. To część globalnego systemu kontroli i tresury, którego innymi częściami są media, kamery na ulicach, kontrole na lotniskach, dowody osobiste etc. Wypowiedziana ponad półtora tysiąca lat temu diagnoza św. Augustyna, badającego dzieje Imperium Romanum, wciąż jest aktualna: państwo ziemskie „pożąda panowania nawet wtedy, gdy ludy są mu już uległe, i w związku z tym samo dostaje się pod panowanie żądzy panowania” (Augustyn, 1977, t. I, s. 92; por. tamże, s. 223; zob. też tenże, *O Trójcy Świętej*, ks. V, 19).

Żąda panowania, *libido dominandi*, to podstawowa ludzka cecha, pragnienie, które jest w stanie nawet pokonać inny ludzki instynkt, jakim jest lęk przed śmiercią. Uzależnienie od władzy, o którym pisze Augustyn, polega na tym, że nigdy nie ma się jej dość – jednym z sensów posiadania władzy jest możliwość jej poszerzania. SI jest narzędziem, które pozwala rozszerzyć ją w niespotykany dotąd sposób – i można powiedzieć, że pod tym względem jest to rewolucyjny i nowatorski wynalazek. Jest to rodzaj kagańca i kajdan, które wydają się na pierwszy rzut oka tak atrakcyjne, że ludzie sami je sobie zakładają, wierząc w slogany o ułatwieniach, optymalizacji, dostępności, doskonałości etc. A kiedy już zaczynają w nich chodzić, stają się one ich nieodłączną częścią i przestają je widzieć – gdyż w istocie kajdany zakładane są na duszę.

Łatwo wskazać na dwie zasadnicze funkcje SI jako narzędzia sprawowania władzy. Po pierwsze, celem jest *tresura* ludzi i wyrabianie w nich nawyków działania wedle procedur, a nie według intuicji. Chodzi o to, aby w każdej sytuacji trzymali się opracowanych schematów, a nie szukali własnych rozwiązań: mają iść krok po kroku, a nie na skróty, zgodnie z wzorcem, a nie twórczo, po ścieżkach już wydeptanych, a nie wytyczać nowe. Celem jest zniszczenie samodzielności, inwencji i twórczości, które mogłyby stać się źródłem nieposłuszeństwa – na tym bowiem zależy każdej władzy, na posłuchu. Władza, zwłaszcza w formie, jaką przybrała w czasach nowożytnych³, potrzebuje *robotów* w dosłownym tego słowa znaczeniu. Warto pamiętać, że twórca tego terminu, Karel Čapek, robotami nazywał „żywe i inteligentne maszyny robocze”, zmutowanych ludzi o ograniczonych umysłach, dostosowanych do wykonywania ciężkich prac⁴.

Po drugie, chodzi o *stworzenie zasłony*. SI jest doskonałym rodzajem fasady, maskującej faktycznie i ludzkie źródło narzucanych nam pod hasłem cyfryzacji często nie-

3 Tę nowożytną formę, która w przeciwieństwie do dawnego rządu nad ciałami pragnie przede wszystkim sprawować rząd dusz, opisał dobrze Ernst Cassirer w książce *Mit państwa* (Cassirer, 2006).

4 Oto jak pisywane są roboty w sztuce Čapka *R.U.R.*: „Produkcja sztucznych robotników niczym się nie różni od produkcji silników spalinowych. Ma być jak najprostsza, a produkt jak najlepszy pod względem praktycznym”. Twórca robotów: „wynalazł najmniej wymagającego robotnika. Musiał go uprościć. Usunął wszystko, co nie służy bezpośrednio do pracy. Wyrzucił to, co człowieka podraża. W ten sposób w zasadzie usunął człowieka i stworzył robota. [...] roboty to nie ludzie. Są mechanicznie doskonalsi niż my, dysponują zadziwiającą inteligencją umysłową, ale nie mają duszy. [...] Roboty nie przywiązują wagi do życia. Nie mają bowiem do czego. Nie znają przyjemności. Są mniej świadome niż trawa. [...] Roboty wszystko zapamiętują, ale nie poza tym. Nawet nie śmieją się z tego, co mówią do nich ludzie. [...] Nie ma nic bardziej obcego człowiekowi niż robot” (Čapek, 2023, s. 21–44).

ludzkich regulacji, przepisów i rozwiązań, które rzekomo są wypracowane naukowo jako obiektywne, optymalne, pragmatyczne etc. Chodzi o to, aby ukryć fakt, że wszystkie one stworzone są przez konkretnych ludzi, przez pewne grupy interesów, które realizują swoje cele. Działając zgodnie z procedurami, jak roboty, ludzie nie powinni zorientować się, że wszystkie programy mają swoich programistów, a ci bynajmniej nie kierują się troską o szczęście mas, ale pragnieniem władzy.

Jest wiele dowodów tego, że na przykład systemy wyszukiwania danych nie są neutralne, że rzekomo obiektywny obieg informacji jest kontrolowany i odpowiednio profilowany, że narzędzia SI w rodzaju ChatGPT dostarczają rozwiązań wedle zadanego im z góry klucza. Dla każdego, kto miał okazję być w Chinach, jest oczywiste, że tamtejsza władza całkowicie kontroluje Internet i odpowiednio modeluje społeczeństwo za pomocą narzędzi cyfrowych – jest oczywiste, że SI używane jest w tym kraju do tresury i kontroli. Ludzie Zachodu, utrwalani w wierze w swój „wolny świat”, sądzą, że takie działania możliwe są jedynie w odległych systemach totalitarnych. W rzeczywistości jednak od dawna już tzw. demokratyczne rządy współpracują z korporacjami w celu nadzoru nad narzędziami wyszukiwania danych, rzekomo pod pretekstem walki z dezinformacją, używają też powszechnie narzędzi SI do kontroli ludzkiej aktywności. Wiele osób pamięta z pewnością czasy, kiedy pod pretekstem walki z dezinformacją zagłuszano radio Wolna Europa – skąd więc naiwne przekonanie, że zachodnie rządy różnią się od chińskiego i chcą dobra mas? Czyżby tresura prowadzona miękkimi środkami – również dzięki SI – okazała się tak skuteczna?

Spróbuję podsumować te ogólne rozważania, których celem nie jest wyczerpująca analiza problemu, a jedynie zwrócenie uwagi na pewne kluczowe kwestie, które często umykają filozofom pracującym na poziomie szczegółowym. Historia uczy nas, że ludzie łatwo dają się zwieść aktualnie tworzonemu iluzjom rzeczywistości czy kopią istot żywych. Człowiek cierpi na coś, co można nazwać kompleksem Prometeusza, kompleksem twórcy równego bogom czy nawet Bogu – pragnie samodzielnie wykreować świat imitujący realność stworzenia podobne do naturalnych, a kiedy to uczyni, początkowo głęboko wierzy, że ta podróbka jest równie doskonała, a nawet lepsza niż oryginał. Prześcignąć Stwórcę, wykazać, że się lepiej potrafi zorganizować świat – oto wciąż powracające marzenie. Kolejne prometejskie wynalazki, ukazywane przez ich autorów jako rewolucyjne, początkowo fascynują ludzi, budzą ich zachwyt bądź lęk, ale wkrótce, kiedy czas pozwoli nabrać dystansu, ich słabość zaczyna być oczywista i każdy widzi, jak bardzo podróbka różni się od oryginału.

Tak jest też w wypadku narzędzia nazwanego na wyrost „sztuczną inteligencją”. Reklamuje się je dziś jako doskonałą kopię, uzupełnienie bądź nawet rozwinięcie ludzkiego umysłu, choć w rzeczywistości nie jest to nawet podróbka, ale narzędzie działające zupełnie inaczej niż umysł i, co najważniejsze, służące czemuś zupełnie innemu. Ludzki umysł potrafi wyzwolić człowieka, choćby ten nawet fizycznie był zniewolony, natomiast ów „sztuczny umysł” jest kolejnym narzędziem zniewolenia. Po pierwsze dlatego, że upowszechnianie algorytmów SI w każdej dziedzinie życia prowadzi do narzucania ludziom

niehumanistycznego, robotycznego sposobu myślenia i rozwiązywania problemów. Odsuwając na bok intuicję, zdrowy rozsądek i właściwe ludzkie myślenie na skróty, wdraża się wszędzie schematy proceduralne naśladujące SI – krok po kroku, punkt po punkcie. Człowiek zaczyna iść za wskazówkami niczym szczur w labiryncie, co prowadzi do wykluczenia myśli twórczej, oryginalnej i nie pochodzącej z początkowego programu. Zresztą samo korzystanie z SI już osłabia umysł, w taki sam sposób jak korzystanie z innych maszyn osłabia mięśnie – powszechnie dostępne łatwe rozwiązania ogłupiają, co do tego nie ma wątpliwości. Jest wszakże jeszcze drugi aspekt działania SI: kontrola i nadzór. Powszechnie korzystanie z tego narzędzia, upowszechnianie myślenia proceduralnego i upodabnianie ludzi do robotów jest sposobem zarządzania ludzkim stadem. To, co reklamowane jest jako lekarstwo, okazuje się trucizną. Programy i algorytmy nigdy nie są neutralne i nigdy nie dostarczają nam „obiektywnej”, jak się czasem naiwnie sądzi, wiedzy. Każdy program ma swojego programistę, każdy algorytm właściciela, a ci, którzy inwestują w rozwój SI, nie czynią tego z dobroci serca, lecz dla władzy, a przy okazji dla zysku. W każdym więc wypadku SI służy przede wszystkim do masowego formatowania ludzkiej świadomości zgodnie z aktualnymi potrzebami władzy – politycznej czy ekonomicznej, globalnej bądź lokalnej.

Godząc się na dyktaturę SI, dając się zwieść symulacji myślenia, przestawiając się na myślenie proceduralne i upodabniając się do robotów, w istocie godzimy się na dyktaturę ludzi, którzy tworzą dla nas procedury i programy. W takiej sytuacji, kiedy głównym motywem ludzkiego działania w *Civitas terrena* jest wola władzy, władza zaś posługuje się kłamstwem, imitacją oraz skuteczniejszym od przemocy zwodzeniem, dobrze jest wziąć sobie do serca formułę Kartezjusza i „nie ufać nigdy w zupełności tym, którzy nas chociaż raz zwiedli” (Descartes, 1958, t. I, s. 21).

Oświadczenia

Finansowanie badań: Niniejsza publikacja nie otrzymała żadnego zewnętrznego wsparcia finansowego.

Oświadczenie właściwej komisji etycznej: Nie dotyczy.

Oświadczenie o dostępności danych: Nie dotyczy.

Podziękowania: Nie dotyczy.

Konflikt interesów: Autor deklaruje, że nie ma żadnego konfliktu interesów związanego z publikacją niniejszych badań.

Bibliografia

- Artificial intelligence. (b.d.). W: *Wikipedia*. Pobrane z: https://en.wikipedia.org/wiki/Artificial_intelligence.
- Augustyn. (1977). *O państwie Bożym* (t. I; tłum. W. Kornatowski). Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Čapek, K. (2023). *R.U.R.* (tłum. M. M. Lemańczyk). Warszawa: Wolne Lektury.

- Cassirer, E. (2006). *Mit państwa* (tłum. A. Staniewska). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- d'Alembert, J., Diderot, D. (1751). *L'Encyclopédie* (t. I). Paris: Briasson, David, Le Breton, Durand.
- Descartes, R. (1958). *Medytacje o pierwszej filozofii* (t. I; tłum. M. Ajdukiewicz, K. Ajdukiewicz). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kuhn, T. S. (1968). *Struktura rewolucji naukowych* (tłum. H. Ostromęcka). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Landes, J. B. (2011). Vaucanson's Automata as Devices of Enlightenment. *Sjuttonhundratat. Nordic Journal for Eighteenth-Century Studies*, 8, 50–59. <https://doi.org/10.7557/4.2394>.
- Leszczyński, D. (2015). *Demon zwodziciel. Badania filozoficzne*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Yang, C., Wu, X., Wu, D. (2024). A Review of Advances in Underwater Humanoid Robots for Human–Machine Cooperation. *Robotics and Autonomous Systems*, 179, 104744. <https://doi.org/10.1016/j.robot.2024.104744>.